

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Od Grona Wyborców naszego miasta otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele!

Hurmistrz Dr Jabłoński rozesał tymi dniami zaproszenia na sejmik relacyjny posła do Rady państwa JE. Dra Leona Bilińskiego.

Zaproszenia wysłano do tych tylko osób, które klice magistracko-kahalnej wydają się „nie podejrzone“, z wyłączeniem wszystkich tych, którzy mają odwagę klice tej publicznie rzucić oskarżenie o korupcję i egoistyczne zaniedbywanie spraw publicznych.

Na usprawiedliwienie swoje podają „szczupłość sali.“ Kłamstwem jest, by sala Sokoła nie mogła pomieścić wyborców naszego miasta, a w szczególności interesujących się działalnością parlamentu. Jest to tehrzowski wykręt macherów, niekających przed krytyką publiczną, wykręt, który odsłania prawdziwe znaczenie sejmiku, jako środka wzmocnienia nadszarganej ich opinii. Wy Zaproszeni na ten sejmik macie odegrać rolę statystów nędznej komedii, mającej piaskiem zasypać oczy opinii budzącej się do świadomości politycznej. Wykręt magistracki poluje na waszą bezkrytyczność, jest dla was dotkliwą obelgą, na którą w imię czei Waszej, w imię sponiewieranej etyki publicznej dosadną powinniście dać odpowiedź.

Zignorowanie zaproszenia i z bojkotowanie sejmiku — oto jedyna odpowiedź Wasza!

Niechaj trójprzymierze magistracko-kahalno-propinacyjne pozna, że szanujący się Obywatele nie pozwolą nadal wodzić się na smyczy i służyć jako podatny materiał do ich podejrzonej roboty!

Precz z wykrętami!

Poseł nasz Eksc. Dr. Leon Biliński przybywa i złoży dnia 12 b. m. o godz. 6. wieczorem w sali „Sokoła“ sprawozdanie poselskie.

Czy jednak poseł nasz czyni to z własnego popędu, z poczucia obowiązku wobec wyborców?

Historia jego dotychczasowej, długoletniej działalności poselskiej, rzut oka na jego obecną pracę parlamentarną, na jego troskę o interesa wyborców, o potrzeby miasta, o spełnienie przyrzeczeń „przedwyborczych“ nie uzasadnia takiego przypuszczenia...

I rzeczywiście zaszczyt odwiedzin p. Bilińskiego zawdzięczyć musimy komu innemu.

Nasi macherzy kahalno-magistraccy, ci sami, którzy wyrafinowanymi swoimi sztuczkami narzucili wyborcom niesympatyczną kandydaturę konserwatywną, którzy przed wyborami ogłaszali ją jako złotodajne bóstwo — dziś po roku zupełnie bezpłodnej, niewidomej i nikomu nieznannej „działalności“ swego wybrańca, odczuli potrzebę ratowania się przed groźnymi atakami oszukanej opinii, odczuli konieczność usprawiedliwienia się.

Środkiem do tego: sejmik relacyjny.

Aureola dawnego urzędu ministeryalnego i obecnego stanowiska gubernatora austro-węgierskiego banku, hypnotyzujący tytuł excellency — to wystarczy do dalszego uspienia naszej apatycznej opinii publicznej i na nowo wzmocni szeregi prowadzonych na pasku owieczek.

Ale cel ten może być tylko wówczas w całej pełni osiągnięty, jeśli się poddane pod hypnotyzm medyum uwolni od wrogich wpływów.

To też wytrawni w takiej robocie nasi macherzy urządzają sejmik relacyjny w formie poufnego zebrania za zaproszeniami, ułożywszy listę zaproszonych z całą potrzebną ostrożnością, aby sejmik uchronić przed szkodliwymi wpływami krytyki i wyjaśnienia.

Lista zaproszonych obejmuje więc tych, na których ci panowie mają bezpośredni wpływ i

tych, których obojętność czy nieczynność w życiu publicznym stanowi podatny grunt do operowania.

Tych ostatnich jednak zrazić sobie nie wolno; biada jeśli przejrzą, że służyć mają jako statyści na scenie krecich machinacji naszych „polityków“. — A przejrzeć mogą!

Zaproszenie na sejmik relacyjny przy zamkniętych drzwiach i to posła, wybranego na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego, zaproszenie podpisane przez burmistrza „demokratę(?)“, więc rzekomo szermierza hasła powołania do życia publicznego najszerzych warstw ludowych, jest zbyt wymowne, aby nie zwróciło uwagi na znaczenie sejmiku. Więc zawiera ono odrazu usprawiedliwienie: „ze względu na szczupłość lokalu“.

Trzeba dużo cynizmu i wielkiego zaufania do bezkrytyczności zaproszonych, żeby się zdobyć na takie „usprawiedliwienie“!

Jakto, więc tylko szczupłość sali „Sokoła“ zniewoliła urządzających sejmik relacyjny, aby go zamknąć przed kilku przedstawicielami stronnictw opozycyjnych, aby nie wpuścić na salę nawet redakcyi opozycyjnego pisma!

Czy jednak sala „Sokoła“ jest rzeczywiście tak szczupłą?

Przecież odbywały się już w tej sali publiczne, dla każdego przystępne zgromadzenia w sprawach tak ważnych, że naprawdę ściągnęły ogromny napływ ludzi, a jednak groźnego niebezpiecznego przepełnienia nie było.

Przecież zwoływano już do tej sali publiczne wiece, na które większego spodziewać się należało natłoku, jak obecnie, a drzwi przed nikim nie zamykano. Pamiętamy jeszcze ów wiec w sprawie reformy wyborczej do parlamentu, na który zapowiedziało swoje przybycie aż 6 posłów: śp. Rotter, Daszyński, Dr. Głabiński, Dr. Grek, Petelenz i Bomba, a popularność nazwisk zwłaszcza pierwszych trzech i aktualność sprawy rokowały przybycie niezliczonych mas — jednak wstęp był dla każdego otwarty, a przepełnienie sali żadnego nie spowodowało nieszczęścia. Podobnie miała się rzecz i z całym szeregiem publicznych wie-

ców narodowych i urządzonych przez stronnictwa opozycyjne zgromadzeń.

Lecz szczupłość sali nie może nigdy usprawdziwić zebrania za zaproszeniami. Różnica między zebraniem takim a publicznym, nie leży w ilości zgromadzonych, ale w ich jakości. Podczas gdy bowiem zaproszenia sortują członków zgromadzenia wedle upodobania urządzającego to zgromadzenie — to dobór uczestników na zebraniu publicznym, dla każdego przystępnym, dokonywa się w miarę ich zainteresowania się przedmiotem obrad. Im większe to zainteresowanie, tem punktualniej zjawia się uczestnik — w razie przepełnienia sali tylko obojętniejsi pozostają za drzwiami.

Tę różnicę znają aranżerowie sejmiku relacyjnego doskonale.

Usprawiedliwianie więc urządzenia wiecu za zaproszeniami szczupłością sali „Sokoła“, która pomieścić może nie tylko wszystkich, zajmujących się w naszym mieście sprawami publicznymi, ale jeszcze olbrzymią ilość „obojętnych“, jest płaskim wykrętem, mającym pokryć właściwą pobudkę.

A więc nie szczupłość sali, tylko szczupłość waszej odwagi stawania pod światłem krytyki, tylko szczupłość czynów waszych, któreby was przed ciosami ochronić mogły, tylko szczupłość waszej wiary w siebie samych — oto właściwy powód urządzenia zebrania przez odpowiednie dobranie jego uczestników z wykluczeniem tych, których oskarżenia się boicie. Pragniecie mieć na zebraniu cierpliwych biernych słuchaczy, a nie sąd ludowy, któryby was i czyny Wasze należycie osądził.

Wolno każdemu urządzić sobie poufne zebrania — ale wara od zatruwania dusz podłymi wykrętami!

Na ten policzek wymierzony moralności publicznej jest jedyna odpowiedź: bojkot zgromadzenia!

Będzie wojna?

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia zaszyły na półwyspie bałkańskim dwa ważne wypadki, z których mogą wyniknąć wielkie zawiąkania polityczne, a może nawet i wojna. W wypadkach tych najważniejszą rolę odgrywają nasza „ojczyzna“ austriacka oraz Bułgaria; przyczyną w jednym i drugim wypadku jest Turcja.

Bułgaria, która na podstawie kongresu berlińskiego, zawartego przez wszystkie większe państwa (mocarstwa) europejskie w r. 1878, po wojnie rosyjsko-tureckiej ogłoszoną została księstwem lenniczem Turcji, tj. opłacającym jej roczny haracz, w rzeczywistość zależną nie była. Miała własnego księcia, własne wojsko, utrzymywała posłów na dworach zagranicznych, a haracz pozostała dłużną. W roku 1885 Bułgaria siłą wojskową zajęła drugą prowincję turecką: Rumelię wschodnią ze stolicą Filipopol i mimo protestów Turcji zatrzymała ją. Dotąd Turcja była słabą i nie była w stanie zmusić Bułgarii do uznania swych praw zwierzchniczych; dopiero po ostatniej rewolucji Turcja zaczyna się odradzać, nabierać większej świadomości swych praw, co wzbudziło w Bułgarii obawę, że może upomnieć się o dotrzymanie umowy.

Szukała więc Bułgaria pozoru do uwolnienia się z pod zawisłości od Turcji. Pozór ten znalazła w strejku, który w zeszłym miesiącu wybuchł ns kolei wschodniej; z kolei tej, będącej własnością Turcji, a wydzierzawionej towarzystwu austriackiemu, wypędziła dotychczasowych urzędników i objęła ją w swe posiadanie, nie zważając na protesty Turcji i państw europejskich. Dalszym krokiem do wyswobodzenia się z pod zawisłości Turcji było ogłoszenie swej niepodległości, co nastąpiło uroczystie 5 bm. w starej stolicy kraju, w Tyrnowie.

Rozchodzi się teraz o to, jak Turcja przyjmie ten krok, czy zgodzi się na niego, czy też zechce spróbować szczęścia wojennego. Bułgaria ze swej strony spodziewa się wojny i czyni też odpowiednie ku niej przygotowania; w Turcji oświadczył wprawdzie wielki wezyr Kiamsl, że ogłoszenie niezawisłości będzie powodem do wojny, ale nie jest ona do niej na razie przygotowaną. Gdyby miało przyjść do wojny, to nie ograniczy się ona do samej Turcji i Bułgarii, gdyż inne państwa na Bałkanie, jak Serbia, Rumunia i Grecja, nie zechcą przypatrywać się bezczynnie, jak Bułgaria urosła w siły i zape-

wne ze swej strony wypowiedzą Bułgarii wojnę. Powstałoby więc ogólne zamieszanie, które musiałoby się odbić na całej Europie.

A zamieszanie to powiększy jeszcze drugi wypadek: Sprawa Bośni i Hercegowiny. Podczas wojny między Rosją a Turcją w r. 1877/8, w krajach tych wybuchło powstanie przeciw panowaniu tureckiemu. Ludność, złożona w znaczniejszej części z chrześcijańskich Serbów i Chorwatów, chciała zrzucić z siebie jarzmo tureckie, skąd ciągle przychodziło do rozlewu krwi. Aby temu koniec położyć, kongres mocarstw europejskich, odbyty w Berlinie w r. 1878, pozwolił Austrii zająć (okupować) te kraje dla zaprowadzenia w nich porządku. Wiadomo, że tak gładko to nie poszło. Wojska austriackie natrafiły na opór całej ludności: Turcy bośniaccy walczyli przeciw odebraniu kraju ich sułtanowi, Serbowie nie chcieli panowania austriackiego, gdyż celem ich było połączenie się ze swymi wolnymi rodakami w księstwie (obecnie królestwie) serbskiem. Wojna trwała kilka lat i kosztowała Austrię dziesiątki tysięcy ludzi i setki milionów.

Od tego czasu Bośnia i Hercegowina były pod wspólnym zarządem Austrii i Węgier. W ciągu tych 30 lat należy to przyznać – kraje okupowane zostały znacznie uporządkowane, wybudowano drogi i koleje, w prowadzono szkoły, uporządkowano stosunki prawne, ale mimo to Austrija – jak zresztą wszędzie – nie zdołała sobie zaskarbić miłości. Stary system rządów austriackich, polegający na tem, że popiera jednych przeciw drugim, aby nad wszystkimi panować – święcił i w Bośni swe tryumfy. Dla osłabienia Turków, popierano prawosławnych Serbów, a gdy ci nie ukrywali swej sympatii do swego narodowego królestwa, zaczęto przeciw nim popierać katolickich Chorwatów. Przez 30 lat Bośnia i Hercegowina płaciły podatki i dawały rekruta, ale nie miały żadnej autonomii, tem mniej jakichś urzędów konstytucyjnych. Urzędnicy cywilni pod najwyższem kierownictwem generała zarządzili krajem, a ludność nie miała żadnych praw, zupełnie pozbawiona głosu w sprawach ją najwięcej obchodzących.

Teraz Austrija ogłosiła, że ma zamiar okupację dotychczasową zamienić w aneksję, to jest ogłosić przyłączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii Austriacko-węgierskiej, co pociąga za sobą zupełne zniesienie praw na mocy traktatu berlińskiego Turcji przysługujących. Wedle urzędowych doniesień ma ogłoszenie aneksji nastąpić na posiedzeniu delegacji wspólnej 8 b. m. w Budapeszcie.

Zachodzi więc pytanie czy z tego nie wyniknie wojenka. Otóż Rosya, Francja i Anglia przeciwne są temu zamiarowi Austrii, a Turcja naturalnie także się nie zgadza. Powyższe państwa uważają ten krok Austrii za gwałt na Turcji, która jednak jest za słabą, aby miała porwać się do wojny. W każdym razie Austrija czuje, że krok jej może wywołać jakieś zawiąkania, dla spotkania których wydano rozkaz zmobilizowania 13 korpusu armii w Zagrzebiu. Nietylko wojna sama, ale sama obawa, że wojna nastąpić może, jest ciężkim grzechem przeciw ogółowi ludności. Tyle dyplomaci rozgadują się o swem pokojowem usposobieniu, tyle konferencyi pokojowych i zjazdów urządzają, a tu nagle bez potrzeby wywołują widmo wojny, napawają setki tysięcy ludzi niepokojem o przyszłość.

W jakim bowiem celu zachciało się Austrii aneksji? Przecież i teraz posiada Bošnię i nikomu nawet na myśl nie przyszło odbierać jej!

W ostatniej chwili, drut telegraficzny zawiadomił świat, że mały kraik Serbia poczyną z powodu aneksji nabierać wojowniczego animuszu.

Kilka tysięcy ochotników zgłosiło się gotowych do walki z Austrią, złożąwszy przysięgę wierności.

Austrija nie pozostała bez odpowiedzi.

Według nadeszłych do Budapesztu wiadomości wszystkie mosty na Sawie zostały obsadzone przez wojska austriackie. Z Zagrzebia odeszło wczoraj 540 żołnierzy dla obsadzenia mostu na Sawie. Ludzie, przechodzący przez mosty, są ściśle strzeżeni.

Z Nowego Sadu wyjechało sześć okrętów dunajowych pod Belgrad.

Ponieważ Serbia jest państwkiem zanadto małym a tem samem za słabym, aby skutecznie prowadzić wojnę przeciw Austrii, przeto zachodzi silne podejrzenie że za Serbią stoi inne mocarstwo, używające Serbii jako narzędzie swych politycznych operacji.

Podejrzenie to potwierdza najświeższa wiadomość telegraficzna, że Rosya robi sobie apetyt przyłączenia pewnej części Galicji wschodniej do Rosyi.

Czy z tego nie wyniknie wojna europejska, pokażą najbliższe dni.

Pogadanka przyrodnicza.

Zdobycze analizy widmowej.

August Comte, słynny twórca filozofii pozytywnej, napisał kiedyś te słowa: „Możliwe jest, że potrafimy określić kształty, odległość i wymiary ciał niebieskich, że zbadamy ich ruchy, jednak nigdy, żadną miarą nie zdołamy poznać ich chemicznego składu, lub budowy mineralogicznej“... Uplętnęło parę dziesiątek lat – i rzeczywistość jeszcze raz okazała, jak zawodnemi są wszelkie próby zakreszania granic dla myśli ludzkiej. Odkrycie analizy widmowej odstąpiło przed nauką o gwiazdach widnokreśli, które Comte poczytywał za niedostępne dla naszego umysłu.

Dokonane w ostatnich czasach zdobycze analizy widmowej są tak zdumiewające, że na niejedne usta wywołać mogłyby uśmiech niedowierzania, gdyby ścisłość otrzymanych wyników nie usuwała wszelkiej wątpliwości, gdyby zasady metody nie były tak proste.

Większość ciał niebieskich dzieli od ziemi niezmiernie wielkie odległości. Wiemy o ich istnieniu jedynie dlatego, że z głębi przestrzeni dochodzą nas promienie ich światła. Oto – pośrednik między nami a ciałami niebieskimi. Skoro poznamy właściwości promieni świetlnych, będziemy w posiadaniu doniosłych danych o naturze świecących ciał.

Drogę do powyższych badań wskazał po raz pierwszy geniusz Newtona. Przepuszczając promień słoneczny przez pryzmat szklany, Newton wykazał jego złożoność i otrzymał barwne pasmo widma słonecznego. – W różnych częściach owego pasma widnieją wąskie ciemne linie. Są to znaki tajemnicze, przy których pośrednictwie przyroda nakreśliła opowiadanie o budowie i składzie słońca. Gdzie szukać mamy klucza do ich znaczenia?

Zacznijmy od rzeczy najbliższej, od widma ciał, znajdujących się na ziemi. Rozbiór widmowy posługuje się specjalnym przyrządem, tak zwanym spektroskopem. Promienie rozżarzonego ciała, umieszczonego w pobliżu rurki spektroskopu, przechodzą przez pryzmat i ulegają załamaniu. Snop światła rozłożony zostaje na części składowe – daje widmo. Jeżeli za przedmiot doświadczenia obrane zostało ciało stałe, np. kawałek platyny, otrzymane na tej drodze widmo przedstawiać będzie nieprzerwane pasmo smug barwnych od czerwonej do fioletowej. Takie widmo ciągłe dają wszystkie ciała stałe i płynne, rozżarzone do białości. Obraz się zmienia, skoro źródłem światła stanie się rozżarzony gaz. Wprowadzimy do płomienia palnika okrąszonego sodu. Część metalu przechodzi w gaz i zabarwia płomień na żółto; równocześnie w spektroskopie ukaże się widmo pary sodu, przedstawiające poprostu żółtą linię, ostro zarysowaną na ciemnym tle. Spróbujmy zamienić sól przez miedź – w przyrządzie wystąpią trzy zielone

linie, przedzielone ciemnymi smugami. Innymi słowy, gazy rozżarzone dają widmo przerwane, złożone z oddzielnych barwnych linii, rozdzielonych ciemną przestrzenią. Ponieważ każdemu z gazów odpowiadają ściśle określone linie widmowe, nie trudno zrozumieć, iż na zasadzie ich ilości i rozmieszczenia możemy wnioskować o składzie badanych ciał.

Wyróżnienie dwu powyższych typów widm oddało nieocenione usługi w astrofizyce, wzbogaciło znakomicie nasze wiadomości o składzie chemicznym rozproszonej materii komet, przeciągnęło granicę naturalną między pierwotną substancją mgławicową, a skupieniami gwiazdnych gromad – zadanie, którego rozwiązać nie mogły największe teleskopy. Oprócz widma ciągłego i przerwane, istnieje atoli typ trzeci: widmo ciągłe, poprzecinane wąskimi ciemnymi liniami. Podobny charakter nosi właśnie widmo słoneczne. W jaki sposób pojmować mamy pochodzenie owych linii? Odpowiedź znajdujemy w słynnym doświadczeniu Kirchhofa.

Przed szparą spektroskopu umieszczamy płomień sodu – występuje charakterystyczna żółta linia. Zamieniamy sól rozżarzonego ciałem stałym – ukazuje się widmo ciągłe. Zastosujemy z kolei oba źródła światła jednocześnie: przed samą szparą umieścimy sól, nieco dalej – rozżarzone ciało stałe. Otrzymamy ponownie widmo ciągłe, lecz w żółtej jego części wystąpi ciemna linia poprzeczna w tem samym miejscu, gdzie błyszczała przed chwilą żółta linia sodu.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 10. października 1908.

Celem uregulowanie nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

Kilkakrotnie poruszaliśmy w naszym piśmie sprawę panujących na Rudkach porządków.

Z przykrością musimy wracać do tej sprawy po raz czwarty. Trzeba bowiem złej woli i wielkiej dozy cynizmu, aby słuszne żale tamtejszych mieszkańców zbywać milczeniem.

Pisaliśmy o mycie, braku światła i t. d., wszystko to jednak jest jeszcze drobnostką wobec strasznych bagien i moczarów na tamtejszych drogach, które słusznie zyskały miano djabelskich wąwozów, którymi szatan dusze do piekła wlecze.

Drogami temi, za żadną cenę fiakier jechać nie chce, konie bowiem zapadają się po brzuchy w błoto, kalecząc sobie na szklanych czerepach ugrzęźniętych w błocie nogi. Są to djabelskie pułapki i tylko dziwić się należy, że magistrat dotąd nie poprzybijał tamże napisów: „z powodu niebezpieczeństwa życia, droga zakazana“.

Mieszkańcy Rudek, chcąc dostać się do swych domów, muszą przełazić przez cudze ogrody i parkany i to do tego wśród strasznych tamże panujących ciemności.

Jest to wprost zbrodnią o pomstę do nieba wołającą, aby mieszkańców miasta, różnymi podatkami i dodatkami od podatków obciążonych, na ażeć na tego rodzaju przyjemności, na które nawet dziki człowiek z dziewiczej dżungli nie jest narażony.

Mięso potaniało w Krakowie, ale nie u nas. Cena bydła z powodu otwarcia granicy serbskiej i braku paszy spadła w tym roku o 40—50% i spodziewały się należało, że stosunkowo do tego rzeźnicy nasi zniżą ceny mięsa w jatkach. Tak się stało w Wiedniu i Krakowie, gdzie zniżka cen na kilogramie 8—15 hl. nie stoi także w żadnym związku ze zniżką cen żywego towaru, ale wprost oburza już wyzysk kartelowców naszego miasta, którzy na kieszeniach najuboższej ludności chcą się od razu wzbogacić, nie bacząc, że przeciw miarka cierpliwości może się wkrótce przebrać i miasto może wtedy przystąpić do samoobrony. W przyszłym roku z wiosną ceny bydła wzrosną, a wtedy zapewne będą mieli nasi rzeźnicy nową sposobność podwyższenia wyrobowanych dotąd cen i tak w nieskończoność, póki Rzeszów nie oduczyc się jeść mięsa.

Magistrat powinienby w sprawę tą wglądnąć i poskromić niesumiennych wyzyskiwaczy.

Ogień pokojowy. W niedzielę 4 b. m. wybuchł w piętrowym domku przy ul. Lwowskiej stojącym tuż nad brzegiem Wisłoka ogień pokojowy.

Znaczenie ciemnych linii staje się teraz jasnym: obecność ich świadczy, iż między źródłem światła, a obserwatorem znajduje się pochłaniająca warstwa rozżarzonego gazu. Każdy gaz pochłania promienie, które sam on wysyła w stanie rozżarzonej.

Cóż mówią nam ciemne linie widma słonecznego? Słońce przedstawia masę do białości rozżarzoną, dającą widmo ciągłe. Otacza je atmosfera różnych gazów. Przy jej przebywaniu pewne promienie zostają pochłonięte. Jak to promienie? Są to promienie gazów zawartych w atmosferze słonecznej. W ten sposób dowiadujemy się, iż w skład słońca wchodzi żelazo, srebro, miedź, glin, wodór oraz wiele innych metalów i gazów.

Do najchlubniejszych kart w astronomii współczesnej należy odkrycie na słońcu nowego pierwiastku — helu. Zwrócono uwagę na ciekawą linię w żółtej części widma, której nie można było przypisać żadnemu ze znanych pierwiastek. Pozostawało przypuścić, że w atmosferze słońca znajduje się gaz, nieodkryty dotąd na ziemi. Rzez długi czas istnienie helu budziło wątpliwości w gronie uczonych, gdy nagle Ramsay odkrył to ciało na ziemi i przekonał się, że jest ono najłżejszym gazem po wodorze.

Poznanie widma gwiazd stałych umożliwiło doprowadzenie niezliczonej ilości gwiazd do czterech zasadniczych typów. Do pierwszego typu

Mieszkancka poddasza zaświeciwszy świecę z okazji zbliżającego się „Sądnego dnia“, ustawiła takowe na stole pod otwartym oknem i poszła do bóżnicy. Od gorejących świec zajęła się firanka, następnie obrus na stole a wreszcie ogień zaczął przymilać się do obok stojącego łóżka.

Przechodzący tamtędy spacerem pp. B. i F. zoczywszy wydobywający się oknem ogień, rozwalili drzwi mieszkania i ogień w zarodku ugasili.

Photoplasticum w Rzeszowie, mieszczące Neapol i Capri.

się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu zajmującą serię, a mianowicie od niedzieli 11. paźdz. do soboty 17 b. r.

Cudowne dziecko. Odnośnie do naszej notatki kronikarskiej pod powyższym tytułem umieszczonej w poprzednim numerze naszego pisma, czujemy się w obowiązku wyjaśnić niektóre szczegóły. Ojcem i matką owego dziecka żebrzącego po ulicach naszego miasta nie jest żaden p. W. i pani L., lecz chłopiec ów nazywa się *Erwin Schwarz recte Jellinek*, urodzony w Budapeszcie, gdzie rodzice jego pomarli.

Tak mówią dokumenta jego rodowodu w tut. magistracie. Ktoś złośliwy, z powodu może osobistej animozy, nauczył chłopca, że jego ojcem jest p. W. a matką p. L., co też chłopiec przy każdej sposobności, aby wywołać współczucie, każdemu na ulicy opowiada.

Nie zależało nam w naszej notatce na tem, kto jest jego ojcem i matką, lecz głównym naszym celem było poruszyć opinię publiczną jak i kompetentne władze do szczerego zaopiekowania się zaręczonem na ulicę dzieckiem, które w takich warunkach wychowawczych jest znakomitym materiałem na zbrodniarza — recydywistę.

Dowiadujemy się także, że tut. magistrat daje na wychowanie owego chłopca 20 koron miesięcznie niejakiemu p. Wallachowi, który jest jego opiekunem.

Ładnie, widać, wygląda ta „opieka“, kiedy chłopiec żywi się tylko skradzionymi lub wyżebranymi wiktuałami i z wyrafinowaną bezczelnością rutynowanego żebraka, zaczepia po ulicach przechodni.

Mając lat przeszło 10 nie umie czytać ani pisać, posiada natomiast znakomicie rozwiniętą inteligencję ulicznika.

Póki czas, powinien magistrat i c. k. Sąd nadopiekuńczy energiczniej wglądnąć w „wychowanie“ owego chłopca i ewentualnie umieścić go w jakimś zakładzie wychowawczym.

Lekcyje w nowo założonej szkole muzycznej przy Tow. „Lutnia“ w Rzeszowie już się rozpoczęły. Lokal szkoły mieści się w kamienicy p. Kostkiewicza tuż obok Sokoła.

Szkola obejmuje naukę gry na fortepianie, której udziela pani Gołogórska (była asystentka szkoły muzycznej Laureckiej we Lwowie, dyplomowana nauczycielka z konserwatorium lwowskiego), szkołę gry na skrzypcach (prof. Urb. dyplomowany uczeń sławnego Sevcika w Pradze), tudzież śpiew choralny i solowy.

Obok tych przedmiotów wykładać się będzie kurs teorii muzycznej i harmonii.

należą najliczniejsze gwiazdy białe, wśród nich najjaśniejsza gwiazda naszego nieba, Syryusz; widmo jego cechuje znaczna ilość ciemnych linii, z których cztery pochodzą od wodoru. Gwiazdy owe posiadają rozżarzoną atmosferę, złożoną głównie z wodoru i reprezentują najwyższy stopień temperatury, istniejący obecnie wśród ciał niebieskich. Druga klasa gwiazd daje widmo, poprzecinane ciemnymi liniami w czerwonej i błękitnej części. Wydzielają one światło żółtawe; do rzędu ich należy nasze słońce. Widmo gwiazd trzeciej kategorii — czerwonych wyróżnia się szerokiem i zaciemnionemi smugami, zbliżonemi do tych, jakie zawiera widmo pjam słonecznych. Otacza je zapewne gęsta, silnie pochłaniająca światło atmosfera. Najrzadszemi są gwiazdy czwartej grupy: widmo ich składa się z trzech barwnych smug, rozdzielonych ciemnymi pasmami.

Pomienione typy zasadnicze widma odpowiadają zdają się poszczególnym stadiom rozwoju gwiazd. Spektroskop daje tedy możliwość określenia: czy dana gwiazda przeżywa okres młodości, czy znajduje się w średnim okresie rozwoju, czy też stoi na progu starości. W ostatnim wypadku światło jej bywa znacznie osłabionym, zbliżając się do zupełnego wygaśnięcia.

Wpisywać się można codziennie w księgarni WP. Jaroszowej. Bliższe warunki jak np. ceny na poszczególnych kursach udziela Zarząd szkoły lub księgarnia przy wpisach.

Kompania amerykańska, skład maszyn do szycia i wyrobów pończoszkowych w Rzeszowie, chcąc rozpowszechnić w kraju naszym niewyzyskany jeszcze przemysł pończosznictwa, urządziła w Rzeszowie bezpłatny kurs robót trykotowo-pończoszkowych. Z nauki tej korzystają już wybitne osoby na polu działań publicznych naszego miasta, które zamyślają umiejętność tę wyzyskać dla celów publicznych i założyć zakład wyrobów trykotowo-pończoszkowych, dając przez to możliwość zarobkowania uboższej klasie. Zakład taki pod umiejętnym kierownictwem może wielkie położyć zasługi dla przemysłu rodzimego.

Kradzieże. W ubiegłym tygodniu wydarzyły się w naszym mieście dwa wypadki kradzieży z włamaniem.

Za punkt operacji obrali sobie złodzieje sklepy, a mianowicie sklep p. Tomsa i Salika przy ul. Trzego Maja. W sklepie p. Tomsa obłowili się winem i delikatesami, w sklepie zaś p. Salika wódkami wyrobu Szwanenfelda.

Z postępowania złodziei widać, że posiadają wybredny smak, że to jacyś dżentelmeni śniadankiewiczze, — likier, wódka, sardynki, kawior, ser, potem szampan i t. d. W handlu p. Tomsa chcieli się jeszcze na deser uraczyć gruszkami, jednak widać im nie smakowały, kiedy tylko nadgryźli kilka nie tknąwszy ich więcej. Ha, rzecz gustu!

Trzęsienie ziemi. W nocy z 6. na 7. b. m. między godz. 10. a 11. mieszkańcy Lwowa zauważyć mogli rzadkie stosunkowo u nas zjawisko trzęsienia ziemi. Dawało się ono odczuć szczególnie w ulicach, położonych w bliskości góry zamkowej, obok cytadeli, oraz na górnym Łyczakowie, w ulicy św. Wojciecha. Wstrząśnienie trwało tylko krótko, było jednak tak silne, że w niektórych domach zarysowały się ściany, a w jednej z starszych kamienic przy ul. Teatyńskiej musiano nawet opróżnić mieszkania, z obawy przed zawaleniem się murów. W niektórych miejscach obserwowano wyraźne falowanie, powodujące dzwonienie szyb i szklanek, posuwanie się mebli i inne tym podobne zjawiska, które wzbudziły przerażenie u mieszkańców. Ponieważ wiadomo, że przy trzęsieniu ziemi rzadko się kończy na jednym wstrząsie, przeto z drżeniem oczekiwano dalszych wypadków, a trwożliwi mieszkańcy zaczęli już gotować się do ucieczki. Na szczęście jednak skończyło się tym razem na przestraszu, gdyż następne wstrząśnienie, które nastąpiło późno w nocy, było o wiele słabsze, i również nie wyrządziło żadnej szkody.

Na prowincyi. Dochodzą wieści z rozmaitych miast Galicyi wschodniej, że i tam również obserwowano mniej więcej o tej samej porze silniejsze lub słabsze wstrząśnienia. W Borszczowie trzęsienie trwało 5 minut, a poprzedził je silny huk podziemny. W Horodence również wstrząsowi towarzyszył głucho łoskot.

W Złoczowie obserwowano sześć uderzeń. W innych miastach, jak Zaleszczyki, Grzymałów, Skafat, Monasterzyska, Czerniowce, Seret, Złoczów, Brody, Tarnopol, Mikulińce, Podwoleczyska, Zborów i Stanisławów obserwowano jedno lub dwa uderzenia. Szkody nigdzie nie ma, tylko w Zaleszczykach zarysowało się kilka domów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Powszechnie uznane za najlepsze są przetluszczone **MYDŁA M. MALINOWSKIEGO** w Warszawie, Analizowane w c. k. Zakładzie do badania artykułów spożywczych w Krakowie. Mydła: toaletowe (11 odmian z zapachami kwiatów), lecznicze, marmurowe, **Philodermjina**.

W Rzeszowie do nabycia w aptece **Wnego P. A. Karpińskiego**.

Szkółka fröblowska

została otwarta dnia 1 października 1908.

w górnej sali „Sokoła.“

Wpisy przyjmuje księgarnia W. P. Jaroszowej.

Wpisowe półroczne 2 Kor.,

opłata miesięczna od dziecka 7 „

WYROBY WŁASNE.

CUKIERNIA ZDZISŁAWA ANDROLETTEGO

W RZESZOWIE, KOŚCIUSZKI 7.

POLECA WIELKI WYBÓR NAJPRZEDNIEJSZYCH HERBATNIKÓW w KILKUDZIESIĘCIU GATUNKÓW CODZIENNE ŚWIEŻE, WYRABIANE NA SPOSÓB PARYSKI i WARSZAWSKI. WYBORNE MIODOWNIKI w KILKUNASTU GATUNKACH TYLKO NA CZYSTYM MIODZIE WYRABIANE. POLECAM CUKRY DESEROWE, POMADKI, CZEKOLADKI, OWOCE KANDYZOWANE I KARMEŁKI OWOCOWE w RÓŻNYCH SMAKACH i GATUNKACH.

BOMBY CZEKOLADO-
WE
W KILKU GATUNKACH

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

— Do wydzierżawienia —
sklepowy
Lokal restauracyjny

składający się z trzech du-
żych pokoi i kuchni wraz
z koncesją przy ul. Ko-
ściuszki l. 11. Bliższa wia-
domość u p. J. Kowala.

Ramy do obrazów
w najlepszym guście poleca
KSIĘGARNIA
J. Jaroszowej w Rzeszowie.

Do sprzedania
realność!

Nowy budynek murowany
ze suterynami; zajmujący:
sklep bławatny, korzenny
i wyszynk wina, ponadto
4 pokoje z kuchnią, a przy-
tem sześć morgów dobrego
gruntu.

Realność znajduje się w
Związczy, 4 kilometry od
Rzeszowa.

Antoni Półchłopek
właściciel realności.

WÓZ zupełnie nowy,
który może słu-
żyć dla użytku mleczarni
lub do rozwożenia sodowej
wody zaraz do sprzedania
Bliższa wiadomość u p. J.
Kowala przy ulicy Kościu-
szki l. 11.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH ALOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonuje

PIECHE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

— KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie. —

Przerabianie starych pieców i kuchni oraz wszelkie reparacje.

Cenniki i próby kafli wysyła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względom.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

Już opuściła prasę praca p. Leona Holzera

„Uwag kilka o bilansach wie-
deńskich instytucyj finanso-
wych za rok 1907“

nakładem księgarni J. Jaroszowej w Rzeszowie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
płaci od nowych wkładek oszczęd-
ności złożonych od 1. stycznia 1908

na **6⁰/₀** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCYA:

Fan Als m. p. *Teofil Dzierżyński* m. p.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —
Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.

Ceny umiarkowane.

Założona w roku 1892

PRACOWNIA

RZEŹBIARSKA

PAWŁA KARCZMARCZYKA

wykonuje jak najsumiennie, wszelkie roboty
mu powierzone, jako: to do kościołów wyroby
z drzewa: ołtarze, figury i t. d., z kamienia,
piaskowca, marmuru, alabastru: pomniki, fi-
gury i t. p. Modeluje i odlewa z gipsu i ce-
mentu, wszelkie ozdoby do kamienia i pala-
ców: balkony, terasy. Wykonuje według wła-
snych rysunków, stylowo i z gustowną archi-
tekturą i z nadesłanych przez PP. Architektów,
czego dowodem liczne uznania PP. Architek-
tów i Przewielebnego Duchowieństwa.

Ręczę, że wyroby powierzone mi, będą nadal
wykonywane z wszelką sumiennnością ku ogół-
nemu zadowoleniu.

Kreślę się z wysokim poważaniem

Paweł Karczmarczyk
rzeźbiarz w Przemysłu, Wybrzeże Franciszka Józefa l. 12.

Ajencya poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego

poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

KUPUJĘ MARKI JUBILEUSZOWE (Austria 1908) i płać za 100 sztuk franco Rzeszów:

Ceny ważne do 25 października 1908.

Gatunek marki w hal.	1	2	3	5	6	10	12	20	25	30	35	50	60	1—	2—	5—	10—
Cena w hal.	25	35	15	5	1:00	5	3 00	1:40	1 60	3:50	70	10 00	8:00	18 00	40 00	150 00	350 00
	gazetowe karno-pocztowe (portowe) same																
	6, 10, 20 a 1 2, 4, 6, 20 a 10 h.																
	30 35 20																

Korespondencyjne kartki jubileuszowe po 4 hal. za sztukę.

Przyjmuję każdą ilość.

Uwaga. 1) Do sprzedania nadają się tylko marki niepodarte z wszystkimi ząbkami i nie poplamione (n. p. oliwą, a też silną pieczęcią pocztową).

2) Przesyłki muszą być wysłane za receptem, albowiem za zginięcie listu zwykłego (przesyłki) nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności.

Należność za marki uiszczam odwrotnie.

Eugeniusz Szczerban
książkowy fabryki Śliwińskiego, droga Rejtana.